Rocznik XVII. Lwów, 15. marca 1904. Nr. 6.

GORZELNIK

Organ poświęcony polskiemu przemysłowi gorzelniczemu.

Wydawca: Polskie Towarzystwo gorzelnicze. — Redaktor odpowiedzialny: Gierasieński F ks, ul. Miłkowskiego l. 2.

ODEZWA!

W miesiącu maju b. r., w dniu, który swego czasu bliżej oznaczę, odbędzie się gremialne zwiedzenie międzynarodowej wystawy przemysłowej w Wiedniu, przez członków naszego Towarzystwa.

Proszę wszystkich Panów Kolegów, którzy pragną wziąść udział w tem zwiedzeniu, o zgłoszenie się do mnie najpóźniej do 15 go kwietnia b. r., abym wiedział, ilu nas będzie i mógł się zawczasu postarać o ulgi w kosztach.

Zgłoszenia na przedmioty wystawowe jeszcze przyjmuję, proszę więc wszystkich tych P. T. Kolegów, którzyby jeszcze mogli swojemi okazami zasilić naszą wystawę, o jaknajprędsze powiadomienie mnie, przyczem przypominam, że mają być one z końcem marca do Wiednia odesłane.

Bołszowce 11. marca 1904.

Antoni Jumik.

Ostateczny termin.

Czas mknie jak strzała. Dwa lata już mówimy i piszemy o należytem obesłaniu tegorocznej międzynarodowej wystawy przemysłu spirytusowego we Wiedniu. Pojmujemy dobrze, jak wielkiej doniosłości pożytki przyniesie i przysporzy ta wystawa gorzelnictwu — z drugiej strony, my adepci tej nader ważnej gałęzi przemysłowej w naszym kraju, chlubimy się przy każdej sposobności naszą pracą i poświęceniem się dla rozwoju i podniesienia fabrykacyi spirytusu i d ugruntowania podstaw naszego zawodu.

Nie wystarczy gołosłownem zapewnieniem dowodzić interesowanym sferom rolniczym naszego zapału i ochoty do pracy postępowej — słowa wygłaszane i wypisywane przebrzmią bez śladu, a dowodem naszej prawdziwej gorliwości mogą być jedynie i wyłącznie — tylko czyny i fakta.

Termin otwarcia wystawy, tyle dla nas ważnej już nadchodzi — 15. kwietnia, już tylko na dni oczekiwać będziemy, — a cożeśmy do tej pory zdziałali? Czy jesteśmy

już należycie zorganizowani i przygotowani do okazania współzawodnikom sąsiednim stanu i stopnia rozwoju gorzelnictwa polskiego? — Smutną niestety dać możemy odpowiedź, że przygotowania nasze tak ilościowo jak i jakościowo są bardzo słabe — brak pomiędzy nami prawdziwego zainteresowania się i chętnego traktowania najżywotniejszej w tym czasie sprawy zawodowej. Dotychczas ani kwestya obesłania wystawy, ani zamiar zorganizowanego zwiedzenia jej nie skrystalizowały się jeszcze w kształty konkretne.

Nasze całoroczne przypominania i częste omawiania kwestyi wystawowej nie na wiele się przydały — apatya i ociężałość umysłowa i zawodowa nie zostały jeszcze zwalczone, z czego wynika, że albośmy jeszcze niedorośli pod względem fachowego wykształcenia do wyników osiągniętych już przez naszych kolegów zagranicznych, albo zgnuśnieliśmy już i opuścili ręce całkowicie. Tak jedno jak i drugie nie może być dla nas pochlebne.

Ostatnia pora i czas do stanowczego zadania kłamu podobnemu przypuszczeniu. jeszcze przy dobrej woli możemy uratować honor gorliwych i inteligentnych zawodowców, możemy poprawić niewłaściwą sytuacyę.

Członkowie Towarzystwa nie zechcą narazić na szwank dobrego imienia i położonych już tyluletnich zasług na polu rozwoju gorzelnictwa polskiego naszej jedynej w kraju instytucyi zawodowej. Nie wątpimy o tem, że teraz właśnie otrząsną się z kunktatorstwa — naszej narodowej wady — i tłumnie zasypią okazami wystawowymi galicyjski komitet wystawy, przesyłając je co prędzej na ręce przewodniczącego naszego Towarzystwa p. Antoniego Jenika w Bołszowcach.

Nie lepiej dzieje się ze sprawą obesłania wystawy wiedeńskiej pomiędzy tymi, którzy z natury rzeczy najgoręcej interesować się nią powinni.

Nasi, tak wiele wymagający od gorzelników pracodawcy, tak samo opieszale rzecz traktują — a przecież w porównaniu z nami posiadają oni stokroć większy interes własny, tudzież interes ekonomicznego rozwoju kraju, w tym popisie międzynarodowym. Choćby dla samego poglądowego okazania rządowi rozmiarów i ważności dla spraw rolniczych — tego jedynego u nas w kraju przemysłu rolniczego — powinniby właściciele gorzelń ze stokroć większem zajęciem się przystąpić do udziału w wystawie.

Tymczasem tak nie jest — jak zawsze tak i teraz zwlekają z tak doniosłą ekonomiczną manifestacyą. Gdyby to nie było smutnym objawem powszechnie ujemnie przedstawiających się stosunków krajowego gospodarstwa – mogłoby to być dla nas do pewnego stopnia pociechą i wymówką. Chrońmy się jednak wszelkiemi siłami od tego rodzaju pocieszania się, albowiem w ich apatyi i ociężałości znajduje się główne źródło upadku naszej — doli i obniżania się poziomu naszego zawodu.

Na dowód naszych twierdzeń przytaczamy dosłownie odezwę komitetu wystawowego, zamieszczoną w organie c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego „Rolnik“ z dnia 2. marca 1904:

„Do Szanownych PT. Właścicieli gorzelń!

Przyszłość korzystnego rozwoju gorzelnictwa w kraju — wymaga nieodzownie najliczniejszego uczestnictwa wszystkich naszych gorzelń na przyszłej wystawie spirytusowej w **Wiedniu od 15. kwietnia do 31. maja 1904,** tem więcej, iż uczestnictwo każdej gorzelni ponosi nader małą, jednorazową opłatę dziesięciu koron — którą przesłać należy do Biura Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ul. Karola Ludwika 3, we Lwowie.

Dalsze wymagania od gorzelń chcących uczestniczyć na wystawie są następujące:

a) przesłanie swoim kosztem 5 litrów spirytusu w dowolnych naczyniach na plac wystawy w Wiedniu,

b) przesłanie $4^1/_2$ klgr. ziemniaków — (jak pod *a*),

c) przesłanie $4^1/_2$ klgr. jęczmienia — (jak pod *a*),

d) przesłanie $4^1/_2$ klgr. zielonego słodu (jak pod *a*), nadto, o ile jest to możliwe — choć nie jest koniecznem:

e) przesłanie zdjęć fotograficznych gorzelń, stajen opasowych (o wielkości wraz z kartonem około 23/48 cm.(— jak pod *a*)

f) przesłanie graficznej statystyki przeróbki ziemniaków (jak pod *a*).

Każda zgłoszona gorzelnia w Biurze Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego lub wprost przez PP. Prezesów Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego — zostanie naprzód w czas zawiadomioną, gdzie i kiedy należy przesyłki do Wiednia ekspedyować, do czego zostaną również doręczone odpowiedne druki.

Szanownym Panom, którzy już opłatę za swoje gorzelnie uiścili składamy szczerą podziękę — ale zwracamy się do niektórych, którzy się od udziału wymówili mimo uskutecznionych opłat, aby koniecznie raczyli dopełnić, bodaj warunków pod *a*), *b*) i *c*), gdyż samo wniesienie opłaty, celowi jeszcze w zupełności nie odpowie, dlatego też Szanownych Uczestników prosimy o opłatę wraz z przesyłkami, przynajmniej pod *a*), *b*) i *c*) — bo tylko tym sposobem, możemy odpowiednio do naszej produkcyi, pokaźnie i jak należy wystąpić na przyszłej wystawie. Szanownych Panów, których dotyczy ustęp powyższy usilnie upraszamy korespondentką zawiadomić bardzo rychło Biuro Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie o swojej ostatecznej decyzyi.

Powołując się wreszcie na Okólnik dodany do Nr. 8 „Rolnika“ z 19. lutego 1904, dodajemy tu — iż sami zajmiemy się przelaniem spirytusu do szklanych naczyń jednego typu. sami umieścimy odpowiednie napisy miejscowości i właściciela gorzelni, sami ułożymy ziemniaki, jęczmień, słód jak i nadesłane fotografie — na wystawie w Wiedniu zupełnie bezpłatnie.

Zapraszamy zatem usilnie wszystkich PP. Właścicieli gorzelń w kraju, aby w dobrze zrozumianym a w własnym swoim interesie — jak najrychlej zechcieli zgłosić uczestnictwo w powyższej wystawie, a tem samem ułatwili i nam to trudne zadanie zorganizowania i przedstawienia wiernie doniosłości gorzelnictwa krajowego na Wystawie w Wiedniu.

Za Komitet wystawowy
Adolf Wiesiołowski“.

Oto nie zbity dowód, jak przykre trudności zwalczać muszą nasze Towarzystwa i komitety przy wprowadzaniu w życie i wykonanie każdej ważnej dla kraju sprawy. Powtarza sie to już z niepoprawną konsekwencyą przez całe dziesiątki lat i prowadzi całe nasze społeczeństwo do niechybnego upadku ekonomicznego. Brak skupienia i łączności sił uwidacznia się u nas we wszystkich warstwach mimo, że wszyscy pojmujemy i na sobie doświadczamy niezmiernie szkodliwych skutków takiego niedbalstwa. Nasza możność w teraźniejszem smutnem położeniu materyalnem jest wprawdzie bardzo nieznaczną, jednakże nie wynika z tego, byśmy mieli zaniechać okazania dobrych chęci i woli. Nawet drobnemi siłami, jeżeli je połączymy i skupimy razem, potrafimy czegoś znaczniejszego dokonać.

Przygotujmy okazy wystawowe, na jakie nas stać i nie wahajmy się z nimi wystąpić, byle tylko licznie i pod osłoną naszej firmy polskiego Towarzystwa gorzelniczego — byleby ta firma zdobyła pokaźne stanowisko i zaznaczyła się wydatnie w szeregu licznych instytucyi produkcyi spirytusowej zagranicznej. Nasze Towarzystwo powinno na tej wystawie zdobyć jakieś stósowne odznaczenie w nagrodę dotychczasowej jego działalności. Pamiętajcie tedy członkowie, że to od Waszej życzliwości i od waszego zgodnego współdziałania zależy. Również bardzo ważną sprawę stanowi dla nas ułatwienie i udogodnione zwiedzenie tej wystawy.

Zwiedzenie takie możliwem będzie tylko wtedy, jeżeli je potrafimy unormować w sposób zorganizowany, praktykowany przez wszystkie inteligentne i sprężyście prowadzone korporacye społeczne.

Wydział naszego Towarzystwa ma jeszcze wystarczający przeciąg czasu przed sobą do obmyślenia i najwłaściwszego unormowania ważnego zadania w celu urządzenia gromadnej wycieczki gorzelników polskich na wystawę wiedeńską.

W program tej wycieczki wejść by powinno urządzenie przed odjazdem na miejscu we Wiedniu posiedzenia „*Zjazdu gorzelników polskich*“ dla wzajemnej wymiany wrażeń odniesionych z przeglądu wystawy, a to w celu wypośrodkowania najkorzystniejszych

dla naszych stosunków nowych zastosowań technicznych, jakich wystawa tegoczesnemu gorzelnictwu przysporzyła.

Byłoby to essencyą i jądrem pożytków odniesionych ze zwiedzenia wystawy — przyczem dałoby to sposobność bliższego poznania i skojarzenia się z polskimi gorzelnikami z państw: rosyjskiego i niemieckiego. Taka wycieczka wystawowa i taki bratni zjazd gorzelników pozostawiłby niezatarty ślad uczuć i zadowolenia w każdym uczestniku, a Towarzystwo nasze stałoby się inicyatorem możliwego do zawiązania i zaprowadzenia Powszechnego Związku gorzelników polskich.

F. G.

W świetle prawdy.

Pan Ignacy Pulay w artykule umieszczonym w poprzednich numerach „Gorzelnika" zatytułowanym „Bücheler czy Bauer?" tak wywyższył metodę Büchelera a tak skrytykował metodę Bauera, że w interesie prawdy zmuszony jestem przedstawić w prawdziwym świetle obie te metody.

Nie przeceniając znaczenia metody prof. Büchelera zastosowania kwasu siarczanego przy prowadzeniu sztucznych drożdży w gorzelni, nie można się pogodzić z tą krytyką, która, aby reklamować jedną metodę, potępia umyślnie drugą.

Autor artykułu pisze pod 1. Jest niesłuszne twierdzenie, że według sposobu Büchelera potrzeba więcej słodu jęczmiennego aniżeli tego wymaga zastosowanie kwasu mlecznego." Tutaj zaraz wprowadza się w błąd czytelnika, bo jeżeli autor powiada, że podług sposobu Büchelera potrzeba mniej słodu jęczmiennego aniżeli tego wymaga zastosowanie kwasu mlecznego to wiadomem mu jest, że tak samo przy sposobie Bauera potrzeba mniej słodu jęczmiennego, gdyż obie metody wykluczają kwas mlekowy, który, że oddziaływa szkodliwie w czasie fermentacyi na zachowaną dyastazę (Märcker str. 365) zmusza nas do użycia większej ilości słodu jak przy metodach bez kwasu mlekowego, gdzie skutkiem czyściejszej fermentacyi zachowana dyastaza korzystniej działa na dekstryny.

Trzeba zatem porównać tylko metodę Bauera i metodę Büchelera co do zapotrzebowania słodu. Obie metody wykluczają kwas mlekowy i obie zaoszczędzają coś na słodzie użytym do cukrzenia zacierów.

Jeżeli dajmy na to gorzelnia A. prowadzona metodą Büchelera potrzebuje do zacieru 2% słodu zielonego dodajmy jeszcze długiego i wzorowo wyrobionego, to i gorzelnia B. pracująca metodą Bauera potrzebuje również do zacioru 2% słodu takiej samej jakości, a teraz idźmy dalej. W gorzelni B. (Bauera) sporządza się zaciorek drożdżowy ze świeżego zacioru n. p. 400 litrów a jako pożywkę dla rozwoju drożdży daje się do tego zaciorku po 0·5 kg. ekstraktu na 100 litrów zaciorku, więc w tym przykładzie 2 kg.. 40 deka ekstraktu i otrzymuje się wyśmienitą rolę dla wegetacyi drożdży.

W gorzelni A. (Büchelera) sporządza się zaciorek drożdżowy ze świeżego zacioru a jako podwyżkę dla wegetacyi drożdży musi sią dodać — słód — którego ilość nie da się tak do minimum ograniczyć, gdyż tu chodzi o ciała pokarmowe dla drożdży i w tym przykładzie wynosi jego ilość przeliczona na jęczmień 25 kilogramów (Maercker podręcznik str. 139).

Słuszne więc jest takie twierdzenie: Podług metody Büchelera potrzeba więcej słodu jęczmiennego jak podług metody Bauera o całą ilość słodu na zaciorek drożdżowy, do czego przybywa praca wyrobu tego słodu, walcowanie go i jeszcze ma się tę samą złą stronę co przy zwykłym sposobie z kwasem mlecznym, że wprowadza się ze słodem zakaźne bakterye do tej to roli pod uprawę drożdży przeznaczonej — choćby jak starannie koło słodu chodzono — co przy metodzie Bauera niema wcale miejsca.

Autor pisze pod 2. „Jest niesłuszne twierdzenie, że zastosowanie metody Büchelera jest droższe dla tego, że za prawo wprowadzenia tej metody płacić się musi licencyum i t. d. Tutaj p. autor dalej usiłuje udowodnić, że Bauer w swoim ekstrakcie ma już wynagrodzone licencyum, tymczasem tak nie jest, bo wracając do naszego przykładu, to przy metodzie Bauera wzięliśmy 2·4 klgr. ekstraktu, który kosztuje w go-

rzelni 2 kor. 40 h., a przy metodzie Büchelera wzięliśmy natomiast 25 kg. jęczmienia, który kosztuje 3 korony, zatem ekstraktem nie płacimy żadnego licencyum Raabskiej fabryce spirytusu, która dostarcza tego ekstraktu, owszem zyskujemy materyalnie i zyskujemy na znacznej oszczędności słodu:

Wiec słusznem jest że Bücheler kosztuje pieniądze, (licencyum) a Bauera mamy za darmo. Co do zależności od dostawcy, o której autor pisze, to jego argumentów nikt nie weźmie na seryo.

Kto widział te ogromne zakłady rabskiej fabryki spirytusu, rafineryi i wyrobu ekstraktu, gdzie ekstrakt wagonami zostaje wysyłany dla wielkich fabrycznych gorzelń potrzebujących na jeden dzień pareset kilo tegoż, to roześmiać się musi z owych obaw o zależności od dostawcy.

U nas średnia gorzelnia rolnicza może potrzebować na kampanię 5 do 6 cetnarów ekstraktu i może sobie całą tę ilość z góry zamówić na dogodnych warunkach wypłaty albo wprost z fabryk, albo w Zastępstwach tejże, które są u nas w kilku miastach.

Przecież gorzelnie kontraktują wagonami n. p. węgle lub jakieś płody surowe bez obawy o zależność, a tu dopiero pan J. Pulay robi takie obawy o ekstrakt. Pisze także autor dużo o sterylizacyi jakoby o koniecznym warunku w metodzie Bauera.

Ależ wyjaławianie zaciorków drożdżowych jest oddawna w gorzelniach znane a zastosowanie tego środka, zależy tylko od kierownika gorzelń, który wie kiedy ono jest potrzebne, ale nie jest koniecznem warunkiem przy żadnej metodzie a zatem ani przy metodzie Bauera i niema nic do rzeczy.

W końcu niepotrzebnie ostrzega nas pan J. Pulay przed konsekwencyami prawnemi za naruszenie jego licencyum i myli się bardzo, jeżeli sądzi, że ktoś u nas będzie się kusił naśladować owe licencyum.

Nieznajdą się też amatorzy w Galicyi którzyby płacili tysiące koron za ten zagraniczny a tajemniczy opatentowany wynalazek, skoro mamy u siebie własne metody bez opłacania się po zagranicami państwa.

Tak się przedstawia w świetle prawdy Bücheler a Bauer.

Spasów dnia 21. lutego 1904.

K. Hordyński.

Głos gorzelnika!

(*Udział gorzelnictwa galicyjskiego w wiedeńskiej międzynarodowej wystawie dla przemysłu fermentacyjnego i stosowania spirytusu do celów przemysłowych*).

„Dziennik Polski" w numerach 115. i 117. z 9. i 10. b. m. zamieścił artykuł pod powyższym tytułem, napisany bez wątpienia przez jednego z naszych inteligentnych zawodowców jędrnie i rzeczowo. — Z uwagi, że sprawa obesłania i zwiedzania wystawy spirytusowej w Wiedniu jest tak dalece aktualną i ważna dla nas i gorzelnictwa polskiego, iż możnaby na ten temat zapisać całe tomy fachowych poglądów i rozpraw — nie wachamy się całego artykułu, pomimo jego rozciągłości — powtórzyć — chociaż już poprzednio oddaliśmy do druku artykuł wstępny wyrażający nasze zapatrywania w tej samej kwestyi.

Gorąca chwila domaga się gorączkowej i pospiesznej działalności dla naprawienia naszej, niebywałej w dziejach innych przemysłów bezdusznej ociężałości. I przedsiębiorcy i pracownicy w przemyśle gorzelniczym ulegli tej strasznej w skutkach niemocy — ostatni czas otrząsnąć się z niej!

Dzisiejszy numer „Gorzelnika" oddajemy cały na usługi tej najważniejszej obecnie sprawy dla przyszłości naszego gorzelnictwa.

Otóż korespondent „Dziennika Polskiego" p. A. B. omawia sprawę wystawy w sposób następujący:

I. Otworzyć się mająca w kwietniu b. r. wystawa spirytusowa w Wiedniu, nader wielkiej doniosłości nie tylko dla gorzelnictwa austryackiego ale i światowego, jest dla gorzelnictwa galicyjskiego, jako wybujałego w prowincyi, pod względem przemysłu wyjątkowo upośledzonej, a tylko jednostronnie wyposażonej w warunki nadzwyczaj rozwojowi gorzelnictwa sprzyjające — wprost olbrzymiej doniosłości. Może ona otworzyć dlań erę niebywałego rozkwitu a znaczenia, którego zredukować nie można do kwestyi dobrobytu jednej tylko warstwy społeczeństwa, naprzykład samych rolników i producentów spirytusu, bo kwestya ich dobrobytu, to kwestya dobrobytu całego kraju; boć

i bez studyowania ekonomii społecznej, każdy rozumie i wie z doświadczenia, że „bieda na wsi“, tj. nieproduktywność, a tem samem także niewypłacalność wsi, wytrąca z równowagi kupca, przemysłowca i rzemieślnika, powodując równoległą „biedę w mieście“, a z nią przy klęskach ogólnych i — biedę w kraju. Tak samo przyczynowem ogniwem dostatku i dobrobytu w kraju, jest produktywność wsi, której jednym z najwydatniejszych — u nas — czynników, jest gorzelnia.

Kraj, z którego się nie eksportuje — powiedzmy krótko — nic, prócz spirytusu (w stanie surowym), bydła opasowego, rąk robotniczych, którym brak w domu zarobku i — gotówki, za którą importuje się natomiast doń wszystko co obcy przemysł wyrabia (nawet ten sam, galicyjski, spirytus przerafinowany za granicą), wszystko, o ile tylko skromny sposób gotówki na to pozwala — kraj taki dobrobytem zakwitnąć nie może, to rzecz jasna, jeżeli się nie ocknie, nie zacznie korzystać z nowo-otwierających się dróg zbytu, na swoje nieliczne wyroby; jeśli nie chwyci się ulepszonej, tańszej produkcyi bodaj tego, co już wyrabia i nie pokaże światu, że jest producentem silnym, mogącym stanąć do walki konkurencyjnej, bez pośrednika, na rynkach światowych.

Do takiego ocknienia, wyjścia z apatyi, do czynu, do samoobrony i to w przededniu nowego rozdziału kontyngentu, (mającego niesprawiedliwie nowe gorzelnie, głównie kosztem starych, skąpo obdzielić i nietylko tem walkę o byt, ale może i egzystencyę jednym i drugim utrudnić), a więc całkiem w porę, powołuje Galicyę, jako kraj na wskróś rolniczy, o gorzelnictwo oparty, w jego dobrze zrozumianym interesie własnym, wiedeńska wystawa spirytusowa.

Osobny w tym celu zawiązany komitet galicyjski, złożony z ludzi wybitnych i poważnych, o dobro kraju przedewszystkiem dbałych, wprost zasypuje właścicieli gorzelń odezwami nawołując do jak najliczniejszego obesłania wystawy, dowodząc aż nadto przekonywającymi argumentami, że „leży to wprost w interesie tak producenta spirytusu, jak i kraju“, ażeby współdziałając z intencyami wystawy, zdobyć „możność wyrabiania większej ilości ekskontyngentu*) i skorzystać z możności nawiązanie bezpośrednich transakcyj kupna i sprzedaży spirytusu z zagranicą“. „Byłoby także zupełnie na czasie — dalsze słowa odezwy — aby Galicya w sprawozdaniach obcych w Austryi, figurowała na pierwszem miejssu, w zakresie przemysłu spirytusowego, a nie odwrotnie“.

„Tylko gremialna wystawa gorzelń galicyjskich pozwoli zbliżyć się do osiągnięcia celów powyższych“.

Takby być powinno i to tem pewniej, że cała akcya zbiorowa spoczywa na barkach wspomnianego komitetu, który do współudziału zaprosił również chętne i gorliwe „Polskie Towarzystwo gorzelnicze“, pozostawiając jego prezesowi swobodne kierownictwo działu gorzelniczego w zbiorowej wystawie własnej Towarzystwa i oddając mu na ten cel, z udzielonego komitetowi przez Wydział krajowy zasiłku, 1000 kor., że więc od pp. producentów natarczywie już zaproszonych do obesłania wystawy, nie wymaga komitet ani trudów, ani zachodów nadzwyczajnych, ani ponoszenia znacznych kosztów, tylko zgłoszenia (na razie, a dostarczenia później), paru próbek ziemniaków, słodu i spirytusu, tudzież — jak kto może — rysunków, fotografij, urządzenia gorzelni, planów i grafikonów, oraz nadesłania na pokrycie kosztów urządzenia tej wystawy 10 koron. Atoli przy niesłychanej ociężałości, na wszystko obojętnej „ospałych i gnuśnych“, bardzo wielu PT. przedsiębiorców gorzelń, niepomnych na najżywotniejsze interesy własne i kraju, ma miejsce fakt nie do uwierzenia, że na 800 zaproszonych (do niedawna, mimo, że już czas ostatni —) 30-tu ledwie zgłosiło chęć obesłania wystawy, a ledwie 90-ciu raczyło odesłać kwoty udziałowe!

Rzecz jasna, że wobec takiego zainteresowania się wystawą najbardziej interesowanych, akcya komitetu, mimo nieustannych usiłowań w kierunku zaimponowania ogromem naszego przemysłu gorzelniczego, zrobić może kompletne *fiasco*, od którego jej nie uchroni pełne najlepszych chęci, przy

*) Wobec uprzywiliowanego stanowiska wielkich fabrykantów spirytusu w Austryi, nie mogliśmy dotychczas zająć decydującej pozycyi.

środkach nader skromnych Towarzystwo gorzelnicze, którego wystawa, jakkolwiek może być bardzo zajmującą i pouczającą, wszelakoż ani imponującą, ani obfitą w dodatnie dla kraju skutki być nie może.

II. O wielkości naszego pożytku z wystawy, decydować będą oczywiście nasze umiejętne zabiegi o ten pożytek, boć samo do nas nic nie przyjdzie, jeżeli wygodnie czekać w domu na to zechcemy, a choć i przyjdzie, to już z drugiej ręki, przez pośredników, którzy nas wyzyskać na pewno nie omieszkają.

Jak dotąd atoli, mimowoli rezygnujemy z korzyści, jakieby najniezawodniej przyniósł popis naszego gorzelnictwa, (gdyby stanęło w całej okazałości) na turnieju światowym, a drugiej zaś, niemniej ważnej korzyści, stanowić mającej o dotrzymaniu kroku gorzelnictwu światowemu, nikt ani nie myśli! Wszakże umożliwienie zwiedzenia wystawy, bodaj kilku zdolniejszym naszym gorzelnikom, to postulat sam się wyłaniający z najnieodzowniejszych interesów kraju, jako ultimatum gorzelnictwa krajowego, streszczone w słowach: „Nie tylko sprezentować nasz, ale i naocznie widzieć muszą gorzelnicy nasi całokształt postępu obcego, światowego, by do takich wyżyn dojść mogli u siebie. Jeżeli im tego kraj nie ułatwi, nie będzie to ich winą, że się zaczną cofać!

Nie potrzeba dowodzić, że wystawa ta, jak i każda tej miary wystawa przemysłowa, to ostatni wyraz postępu i jego usiłowań, z których pierwszy narzuca się do przeszczepienia u siebie, drugie zaś, jako problematy, rozwiązalne lub nie, stanowią w każdym razie dla myślących osobników kopalnię pomysłów, których kwestya zrealizowania przez nas, czy przez obcych, obojętną nam być nie może.

Czy tedy i z korzyści zwiedzenia wystawy przez fachowców ma kraj — dobrowolnie już — zrezygnować? W takim razie dla uśpienia sumienia własnego, niechaj się zasłoni sofizmatem, twierdząc, że i bez gorzelników będzie komu wyciągnąć z wystawy możliwe korzyści.

Tak! Zapewne ci, których nietylko ogniste odezwy komitetu wystawowego, ale i trąby jerychońskie nie obudziłyby do czynu, co pojechawszy na spacer do Wiednia, postęp nam stamtąd przywiozą; reszta, czego zabrać nie zdołają, przyjdzie do nas i tak aczkolwiek później, via Londyn lub Berlin, w „sakwojażu“ jakiego kulturträgera..

Twierdzę z całą stanowczością — i gotowością odpowiedzi na zaprzeczenia — że ani gremium profesorskie szkoły gorzelniczej, lub politechnicznej, swojem zwiedzeniem wystawy, tylu przyswajalnych, tj. istotnych, bezpośrednich korzyści postępowi gorzelnictwa krajowego przynieść nie może, ile praktycznie i teoretycznie wykształceni, inteligentni gorzelnicy sami.

Wspomniane na wstępie 1000 koron, oddanych do dyspozycyi „Polskiego Towarzystwa gorzelniczego“, starczą zaledwie na urządzenie skromnej wystawy własnej (na co są przeznaczone) i może na nieodzowny kilkurazowy wyjazd samego prezesa Towarzystwa; dla wysłania bodaj kilku gorzelników (tym razem dla nieszablonowego „kształcenia się w gorzelnictwie“), potrzeba co najmniej drugie tyle, co wszakże dla funduszów krajowych, wysyłających rok rocznie kilkunastu przyszłych artystów, ze szczodrym zasiłkiem dla „kształcenia się w śpiewie, malarstwie“ i t. p., za granicę, nie byłoby ani nadzwyczajną, ani zbyt wielką ofiarą.

Sami o własnych siłach pojechać nie możemy, bez wielkiego dla naszych rodzin uszczerbku; ci zaś którzy nie uważali za potrzebne posłać 10 koron komitetowi wystawowemu, na swój koszt z pewnością nas nie wyszlą. Pozostaje nam tylko liczyć na wydatniejszą pomoc Wydziału krajowego, który jedynie dobro kraju mając na oku, szersze obejmującem horyzonty, poruszoną tu myśl raczy uznać za swoją własną i nie uchyli się od wysłania, kosztem funduszów krajowych, bodaj jednego gorzelnika z każdego okręgu skarbowego Galicyi, wybierając według własnego uznania, inteligentne i wybitniej zdolne jednostki, któreby po powrocie mogły w swojem okręgu postępem przyświecać, a takich obecnie

nie brak wśród gorzelników galicyjskich. Zauważę wkońcu, że tylko dłuższy pobyt na wystawie, może przynieść powyżej omawiane korzyści.

Owóż reasumując wszystkie powyższe wywody, *pro memoria* sfer decydujących powtarzam: Kraj nasz, wobec w mowie będącej wystawy wiedeńskiej, powinien nie szczędząc ofiar: nie tylko 1) przedstawić swoje gorzelnictwo jak najokazalej, ale i 2) powinien nie mniej usilnie się starać, ażeby gorzelnictwo krajowe, intelektualnie wyciągnęło wszystkie korzyści, jakich wystawa ta nastręczyć może, albowiem obce, wrogie nam gorzelnictwo fabryczne i rolnicze sąsiadów naszych, o korzyściach tych dla siebie z pewnością nie zapomni, co mu dałem większą przewagę nad naszym, zdegradowanym na „domorosły“, przemysłem gorzelniczym, jeżeli „każą nam pozostać w domu“. Może jednak być pewnym, że poniesione na ten cel stosunkowo drobne ofiary kraju, tysiąckrotnie się opłacą. *A. B.*

„Post factum“.

Jednocześnie z moją „pogadanką o gorzelnictwie przy zmianie stulecia“, w tymże samym numerze „Gorzelnika“ pojawiły się — groźbami najeżone — ostrzeżenia posiadaczy patentów Bauera i Büchelera, przeciw stosowaniu ich metod, — pierwszego — „bez zawiadomienia“ (czego dotąd nie wymagał), drugiego zaś bez opłaty za — bezwzględnie (?) już teraz zabronione — używanie kwasu siarkowego do wyrobu drożdży, chociaż w poprzednim numerze przyznawał jego zastępca, że i dawniej, przed odnośnym patentem — stosowano, acz nieumiejętnie — kwas siarkowy przy wyrobie drożdży.

Ponieważ we wspomnianej pogadance nadmieniłem o swoich próbach stosowania kwasu siarkowego przy wytwarzaniu drożdży, przeto obecnie — nie z obawy przed ową odpowiedzialnością, którą pojmuję tylko jako następstwo świadomych przekroczeń, co w tym wypadku, zwłaszcza wobec jawności czynu, miejsca nie ma — uważam za właściwe zaznaczyć tu moje zapatrywanie się na powyższą kwestyę. — Do zabrania głosu w tej sprawie czuję się być kompetentnym jako rownież posiadacz patentów, skutkiem czego mam cokolwiek doświadczenia w podobnych sprawach, a to mnie pouczyło, że wypadki naruszenia patentu, sporadycznie i rzeczywiście (a nie urojone) wydarzające się, są rzeczą bardzo... pożądaną dla wynalazcy, albowiem dowodzą istotnej wartości wynalazku, przysparzając mu reklamy, czem przynoszą więcej korzyści aniżeli szkody. — Wszak bezwartościowego patentu nikt nie naruszy nawet uprosić się o to nie da. Przy patentach, których przedmiot jest mniej konkretny, zwłaszcza przy odnoszących się do sposobów postępowania, nieuchwytne granice tego co wolno a co patentem zastrzeżone powinne być w interesie własnym wynalazcy, przy wprowadzeniu lub (jak w tym wypadku) później ogłoszeniami i ostrzeżeniami zgodnie z „Patentschriftem“ i jasno podane do wiadomości interesowanych — ostrzeżenia takie nie wstecz „post factum“, lecz na przyszłość uczynione są obowiązujące

Przyznaję najzupełniejszą racyę posiadaczom patentu Bauera, że, strzegąc praw swoich wymagają odtąd zawiadomienia ich o stosowaniu samego, czy też z kwasem siarkowem ekstraktu drożdżowego, mniemam jednak, że stosowanie samego kwasu nie jest przedmiotem tego patentu.

Przyznaję również całkowitą słuszność zastępcy Buchelera, że postanawia ścigać sądownie każdego, kto bez jego pozwolenia i opłaty stosuje jego metodę, co do której wszakże mam tę wątpliwość, czy jest ona indentyczną z najprościejszem w świecie i wcale nie nowem dolewaniem kwasu siarkowego do hołowicy przed jej chłodzeniem? czy też, jak byłem mniemania, jest to metoda ściślejsza, którą przedewszystkiem znać potrzeba, ażeby ją umieć stosować, i że dopiero to umiejętne stosowanie stanowiłoby naruszenie patentu? Czy tedy obydwa te patenty rzeczywiście w całkiem prawnie tak do spółki monopolizują stosowanie kwasu siarkowe-

go, że bez ich pozwolenia, bezwzględnie, choćby nieumiętnie, w drożdżarni gorzelnianej używać go nie wolno?

Wątpliwość moją na tym punkcie podtrzymuje wyłaniająca się z Drem Kuesem jako „trzecim wynalazcą kwasu siarkowego“ niekonsekwencya, która pozwoliłaby chyba obok dotychczasowych istnieć jeszcze kilku innym metodom, byleby te do kwasu siarkowego jakiś nowy swój specyfik dodawały (sic!).

Wszelakoż nie kuszę się już o rozwiązanie tego węzła gordyjskiego, a tylko całkiem lojalnie proszę obie odnośne firmy, by raczyły tą zasadniczą kwestyę — dla nas wszystkich ważną — postawić w „Gorzelniku“ tak jasno, byśmy wiedzieli, że z mocy omawianych patentów, kwasu siarkowego do hołowic bezwarunkowo dodawać nie wolno.

Wtedy — jak najsolenniej upewniam, że — ani ja ani żaden członek Polskiego Towarzystwa gorzelniczego, rozumiejąc, że to przestępstwo, — rozmyślniesię go nie dopuści. — Co do mnie, uważam za potrzebne uzupełnić wyżej poruszoną wzmiankę o moich próbach z kwasem siarkowym tem, że zanim wzmianka ta pojawiła się w „Gorzelniku“, ja już z konieczności przeprosiłem był bakterye kwasu mlekowego a kwasowi siarkowemu wypowiedziałem służbę, ponieważ ze zmianą kartofli (dostałem był zielone), kwasy w głównym zacierze rozwielmożniły się były niesłychanie, co zresztą przypisaćby można nie kwasowi siarkowemu, jeno nieumiejętnemu może w danych warunkach stosowaniu tegoż. Wprowadzony napowrót kwas mlekowy, służy obecnie znakomicie, tak, że o powtórnem rugowaniu go nie myślę.

Nie mam powodu wątpić, że metoda Büchellera zasługuje na rozpowszechnienie, mam atoli podstawę twierdzić, że się nie rozpowszechnia głównie z winy posiadacza patentu dla tego, że czekając aż się po nią gorzelnie zgłoszą, otacza ją tajemniczością i nie ogłasza w pismach fachowych i broszurach warunków jej nabycia tudzież — na czem właściwie polega ta metoda aż do najdrobniejszych szczegółów wprowadzenia, co z jednej strony powoduje mimowolne i bezwiedne naruszenia patentu, z drugiej zaś — wobec odmienej taktyki metod konkurencyjnych stawia tę metodę, bodaj czy nie najlepszą, na ostatniem planie.

Tajemniczośc ta ani zbyt ścisła, ani skuteczną być nie może. Skuteczniejszem byłoby przedświadczenie posiadacza patentu że nie wielu znajduje się przedsiębiorców i gorzelników tak nieuczciwych, by chcieli ukradkiem korzystać z jego metody; większość — skoro metoda okaże się dobrą a warunki przystępne — zapłaci dobrowolnie bez groźb i ostrzerzeń, do tej większości podpisany będzie miał zaszczyt należeć i to tem pewniej, ile że nigdy z za płotu nie strzela, podpisując swoje czyny tak jak i artukuły pełnem imieniem i nazwiskiem. *Albin Bilicz.*

Sprawozdanie targowe.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 11. marca 1904. Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. — Waluta koronowa.

Żyto gotowe od 6·75 do 7·—. Żyto na termina od —·— do —·—. Jęczmień pastewny —·— do —·—. Jęczmień browarniany 5·50 do 6·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Kukurudza stara od 6·40 do 6·75.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 20·10 do 20·25. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngen. 15·25 do 15·40.

Ostrzeżenie ważne dla PT. Właścicieli gorzelń!

Dowiedziałem się napewno, że metoda *Dr. Wernera Kuc'sa* opatentowana w Austryi do nr. 14.061 bywa wprowadzaną w gorzelniach przy zastosowaniu kwasu siarkowego, i że stosowanie tegoż w wydanych wskazówkach sposobu użycia wyraźnie jest ustanowione.

Oświadczam tedy, że podług orzeczenia wyżej powołanego patentu to zastosowanie kwasu siarkowego nie stoi pod ochroną usta wy patentowej, że przeto wkracza ono w prawa opatentowanej w Austryi do nr. 15.095 i na Węgrzech do nr. 21.776 metody profesora Dr. Büchelera wytwarzania 24ro godzinnych drożdży sztucznych bez ukwaszania kwasem mlecznym.

Zanim przedsięwezne kroki prawne do ochrony moich praw poczuwam się do obowiązku wszystkich interesowanych o tem zawiadomić wyraźnie i przestrzedz przed naruszeniem moich praw patentowych, gdyż w danym wypadku naruszenie takie obciąża także i właścicieli gorzelń.

Ignacy Pulay,
Wiedeń IX Berggasse 29.